

Warroza dziesiątkowała wiele pasiek

29 kwietnia 2015

Popularna choroba zwana warrozą dziesiątkowała wiele pasiek w całym kraju – poinformował PAP prof. Jerzy Wilde z katedry pszczelnictwa olsztyńskiego uniwersytetu. Te pszczoły, które przetrwały zimę, mają się dobrze.

Pszczelarze uporządkowali już po zimie swoje pasieki. Jak poinformował PAP prof. Jerzy Wilde z katedry pszczelnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wielu pszczelarzy ma wiele pracy, ponieważ późną jesienią w całym kraju wiele pszczelich rodzin padło z powodu roztocza varroa destructor, które wywołuje znaną od lat chorobę – warrozę.

„Mamy sygnały, że w liczących ponad 100, czy 200 rodzin pasiekach padło więcej niż połowa rodzin. Zdarzyło się to nawet bardzo doświadczonym pszczelarzom, którzy zajmują się pszczelarstwem 30 czy 40 lat” – przyznał prof. Wilde.

Wielu pszczelarzy musi teraz osiedlać w ulach nowe pszczele rodziny.

Warroza dziesiątkowała ule w kraju późną jesienią (koniec października i listopad), gdy teoretycznie pszczoły nie powinny już wychodzić z uli. Jednak ciepła jesień i zima sprawiała, że pszczoły nie zimowały, a wylatywały z uli, do tego w ulach był czerw (tj. larwy, które stają się w dalszym etapie rozwoju pszczołami). Takie zachowanie pszczół, nietypowe jak na tę porę roku sprawiało, że zabiegi wykonywane przez pszczelarzy przeciwko warrozie nie zawsze były skuteczne. „Zdarzało się, że varroa destructor był w czerwiu, który jest oblepiony tak, że leki się do niego nie dostają. Gdy wychodziły młode pszczoły, już były zarażone” – tłumaczył PAP prof. Wilde.

Specjaliści zaobserwowali także, że stosowane przez pszczelarzy leki od warrozy nie działały na daną rodzinę. „Mogło to być spowodowane np. tym, że pszczelarze stosowali ten sam lek co przed laty, a leki trzeba zmieniać, co roku należy stosować inną substancję czynną przeciwko warrozie” – powiedział prof. Wilde.

Zastrzegł on jednak, że powody nieskuteczności leków od warrozy mogły być także inne. Zdarzało się także, że pszczoły ze zdrowej rodziny zarażały się wskutek reinwazji, np. gdy rabowały miód z zakażonej warrozą rodziny. Prof. Wilde powiedział PAP, że jednego dnia do pszczelej rodziny może zostać zawleczonych w skutek reinwazji nawet 300 samic varroa destructor, a gdy w ulu jest 2-3 tys. tych pasożytów rodzina nie jest w stanie przetrwać.

„Warto, by pszczelarze nie lekceważyli obowiązku stosowania leków od warrozy, bo to naprawdę poważna sprawa” – podkreślił prof. Wilde i przypomniał, że dla pszczelarzy zrzeszonych w związkach pszczelarskich leki te są refundowane. Leki od warrozy podaje się pszczelim rodzinom, gdy te nie produkują miodu przeznaczonego do spożycia dla ludzi (by miód był wolny od leków), tj. bardzo wczesną wiosną lub późną jesienią.

Pszczoły, które nie padły ofiarą warrozy, przetrwały minioną zimę w dobrym stanie, jednak chłody i zimne wiatry występujące w ostatnich dwóch tygodniach sprawiły, że wymiana pszczelich rodzin (tj. wylęganie się młodych pszczoł, które zastąpią te z okresu zimy) w niektórych regionach kraju, np. na Warmii i Mazurach jest nieco opóźniona. „Ale to nie jest istotny problem, pszczoły sobie z tym poradzą” – zapewnił prof. Wilde.

W woj. warmińsko-mazurskim wkrótce rozkwitną rzepak, wielu pszczelarzy wywozi wówczas pszczoły na kwitnące pola, by mieć miód rzepakowy.

Z informacji przekazanych PAP przez prof. Wilde wynika, że w Polsce obecnie jest ok. 55 tys. pszczelarzy, a liczba ludzi

hodujących pszczoły wzrosła w ostatnich 10 latach o ok. 10 tys. „Pszczoły stały się trendy i to dobrze” – przyznał prof. Wilde i dodał, że z pszczelarstwa mogą się utrzymywać ci, którzy mają ponad 100 pasiek. W kraju wciąż jest wiele osób, które mają małe, przydomowe pasieki przeznaczone na własne potrzeby.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)